

Wstęp

„Miłość jest niebem; małżeństwo – piekłem” – napisał lord Byron sto pięćdziesiąt lat temu¹. Nie mógł wówczas przewidzieć, jak niezmiernie popularna byłaby dziś jego myśl.

W naszym społeczeństwie wielkość i piękno miłości małżeńskiej zostały tak zaciemnione, że większość ludzi postrzega małżeństwo jako więzienie – nudny, konwencjonalny układ prawny, który zagraża miłości i niszczy wolność.

Mój mąż, Dietrich von Hildebrand, miał całkowicie przeciwne poglądy. Długi czas przed nawróceniem na religię rzymskokatolicką był przekonany, że wspólnota miłości w małżeństwie jest najgłębszym źródłem szczęścia człowieka. Widział wspaniałość

¹ Wstęp Alice von Hildebrand pochodzi z brytyjskiego wydania *Małżeństwa* z 1984 r., a cytat z wydanego w 1806 r. poematu Byrona *Do Elizy* – przyp. red.

i piękno jedności małżonków, którą symbolizuje jedność cielesna, prowadząca w tak tajemniczy sposób do powstania nowej osoby ludzkiej. Zauważał, że miłość ze swej istoty tęskni za nieskończonością i wiecznością. Osoba prawdziwie zakochana pragnie zatem związać się na wieki z ukochanym, a właśnie to jest darem, który daje jej małżeństwo.

Natomiast miłość pozbawioną bezwarunkowego oddania postrzegał jako zdradę samej istoty miłości. Ten, kto odmawia oddania siebie samego (lub łamie to zobowiązanie, by wejść w nowy związek), oszukuje siebie. Myli ekscytację płynącą z nowości z autentycznym szczęściem.

Ten uczuciowy defetyzm – tak typowy dla dwudziestego stulecia – jest objawem poważnej niedojrzałości emocjonalnej, która osłabia prawdziwe fundamenty społeczeństwa. Jego korzenie tkwią częściowo w błędnym rozumieniu wolności. Wielu ludzi krytykuje małżeństwo, ponieważ nie potrafi zdać sobie sprawy z tego, że osoba realizuje swą wolność także przez to, iż dobrowolnie wiąże się z drugą osobą w małżeństwie.

Owi krytycy małżeństwa nie rozumieją, że stałość – a zwłaszcza wierność – to podstawowe cechy prawdziwie wielkiej osobowości – wybiera ona wierność temu, co ujrzała, choć w późniejszym czasie jej wzrok może stracić ostrość.

Wracając do Byronowskiego stanowiska na temat małżeństwa i miłości – „piekło” nie bierze się z wierności; bierze się z braku wierności, który sprawia, że mężczyzna być może formalnie nie jest związany, lecz jest samotny: zamknięty w pułapce płytkiej samowoli i dusznego subiektywizmu.

W istocie, w przeciwieństwie do opinii lorda Byrona i popularnych poglądów, małżeństwo jest przyjacielem i obrońcą miłości między mężczyzną i kobietą. Nadaje miłości strukturę, stanowi schronienie i zapewnia jedyny w swoim rodzaju klimat, w którym miłość może wzrastać.

Małżeństwo uczy małżonków pokory i sprawia, że zdają sobie sprawę z tego, jak słabo kocha istota ludzka. Pomimo tęsknoty, by kochać i być kochanym, nieustannie sprawiamy zawód i desperacko potrzebujemy pomocy. Musimy wiązać się świętą przysięgą, która obdarzy naszą miłość mocą konieczną do zmierzenia się ze wzburzonym morzem ludzkiej kondycji.

Żadna miłość nie jest bowiem wolna od okresowych trudności. Jednak – jak trafnie zauważa Kierkegaard – ponieważ małżeństwo zakłada wolę, oddanie, obowiązek i odpowiedzialność, krzepi ono małżonków do walki, by chronić cenny dar wzajemnej miłości. Daje im chwalebny pewność, że z Bożą pomocą przezwyciężą trudności i wyjdą z nich zwycięsko. A za-

tem, przez dodanie pierwiastka formalnego do materialnego pierwiastka miłości, małżeństwo gwarantuje miłości przyszłość i chroni przed pokusami, które na pewno przyniesie ludzka egzystencja.

W związku bez zobowiązań najmniejsza przeszkoda i niewiele znacząca trudność stanowi uprawnione usprawiedliwienie rozstania. Niestety, człowiek, tak skory to zwyciężania w walce z innymi, wykazuje niewielką chęć, lub zupełny jej brak, by zwyciężać samego siebie. Jest mu znacznie łatwiej zrezygnować z bycia w związku, niż walczyć z tym, co Kierkegaard nazywa „lenistwem, które często ma w zwyczaju dążyć do spełniania życzeń”.

Małżeństwo wzywa każdego z małżonków do walki z samym sobą na rzecz ukochanej osoby. Dlatego w dzisiejszych czasach stało się tak mało popularne. Ludzie nie mają już dłużej ochoty na odnoszenie największego ze wszystkich zwycięstw – zwycięstwa nad sobą.

Zerwanie małżeństwa jest – jak mówi nam Kierkegaard – „samopobłazaniem”. Tylko tchórze szkalują małżeństwo. Uciekają z pola bitwy, pokonani jeszcze przed rozpoczęciem walki. Jedynie małżeństwo może ocalić miłość mężczyzny i kobiety, stawiając ją ponad przypadkowością i zmiennością życia i nastrojów. Bez tej więzi nie ma powodów, by pragnąć przemiany trudów codzienności w poetycką pieśń.

Małżeństwo sakramentalne

W książce *Małżeństwo. Tajemnica wiernej miłości*² mój mąż poruszył kwestie, które rzucają światło na wartość i wagę małżeństwa naturalnego, i wskazują na rolę, jaką odgrywa ono w służbie wiernej miłości. Zrazem mój mąż zauważył, że nawet w najszcześniejszym małżeństwie naturalnym śmiertelny człowiek, „stworzenie jednego dnia”, jak nazywa go Platon, pozostaje straszliwie skończony i ograniczony. Wskutek tego, każda miłość jedynie naturalna jest z konieczności tragiczna: nigdy nie osiągnie wiecznej jedności, za którą z natury tęskni.

Lecz gdy mój mąż nawrócił się na katolicyzm, odkrył cudowny nowy wymiar małżeństwa: jego sakramentalny charakter będący źródłem łaski. Święty Paweł rzucił światło na wzniosłą godność małżeństwa sakramentalnego, nazywając je „wielką tajemnicą”, porównywalną z miłością Chrystusa do Kościoła (zob. Ef 5,32³). Miłość naturalna blednie w porównaniu z pięknem miłości mającej korzenie w Chrystusie.

² Brytyjskie wydanie książki Dietricha von Hildebranda z roku 1984 ukazało się pod tytułem *Marriage. The Mystery of Faithful Love* – przyp. red.

³ Cytaty z Pisma Świętego podano według Biblii Tysiąclecia, wyd. piąte na nowo opracowane i poprawione, Pallottinum, Poznań 2003 – przyp. red.

Małżeństwo, będąc sakramentem, daje ludziom nadnaturalną siłę konieczną do walki „w dobrych zawodach” (Tm 6,12). Każde odniesione wspólnie zwycięstwo nad przyzwyczajeniem, rutyną i nudą umacnia więź między małżonkami i sprawia, że ich miłość okrywa się nowym kwiatem.

Ponadto, ponieważ bezpośrednio i sakramentalnie wiąże każdego z małżonków z nieskończoną miłością, jaką ma dla nich Chrystus, przewycięża tragiczne ograniczenia małżeństwa naturalnego i osiąga charakter nieskończony i wieczny, do jakiego dąży każda miłość.

Jest zatem zrozumiałe, że po nawróceniu na rzymski katolicyzm mąż mój, wielki rycerz strzegący miłości naturalnej, stał się gorliwym rycerzem strzegącym miłości nadnaturalnej, żyjącej w sakramencie małżeństwa. Jego entuzjazm dla piękna i tajemnicy wiernej miłości małżeńskiej doprowadził do napisania tej książki.

Historia tej książki

Przygotowanie do *Małżeństwa* zaczęło się właściwie w roku 1923, gdy mąż mój wygłosił wykład na temat małżeństwa na Kongresie Katolickiego Związku Akademickiego w Ulm, w Niemczech. Wykład odniósł sukces i zyskał duży rozgłos.

W wykładzie tym stwierdzał, że powinno się różnić między sensem małżeństwa (którym jest miłość) a jego celem (czyli prokreacją). Odmalował obraz małżeństwa jako wspólnoty miłości, która dzięki godnej podziwu Bożej ekonomii osiąga kres w prokreacji.

Pomimo że ówczasie oficjalna nauka Kościoła kładła nacisk niemal wyłącznie na prokreację jako cel małżeństwa, w praktyce Kościół zawsze w sposób możliwy do wywnioskowania uznawał miłość za sens małżeństwa. Zawsze aprobował małżeństwo osób, które ze względu na wiek czy inne trudności nie mogły cieszyć się błogosławieństwem posiadania dzieci.

Świadom jednak tego, że dokonuje przełomu, czyniąc w tak bezpośredni sposób rozróżnienie między *sensem* a *celem* małżeństwa, mąż szukał akceptacji władz kościelnych. Zwrócił się więc do jego Eminencji kardynała Pacellego, wówczas nuncjusza papieskiego w Monachium. Wyłożył swe poglądy owemu przyszłemu papieżowi (Piusowi XII), i ku swej radości, otrzymał dla nich pełne poparcie.

Aprobata kardynała Pacellego oraz sukces, jaki odniósł wykład o małżeństwie, zachęciły mojego męża do poszerzenia i rozwinięcia wykładu do rozmiarów tomu, który Czytelnik trzyma w swoich rękach.

Od pierwszego wydania w języku niemieckim⁴, *Małżeństwo* zostało przetłumaczone na większość je-

⁴ Wydanie monachijskie z 1929 r. – *Die Ehe* – przyp. red.

WSTĘP

zyków Europy, i nigdy nie straciło popularności na tym kontynencie. Gdy po raz pierwszy przetłumaczono je na język angielski podczas drugiej wojny światowej, spotkało się z pochlebny przyjęciem krytyków i cieszyło się wielkim powodzeniem; książka doczekała się czterech wznowień w ciągu czternastu lat.

Z wielką radością przyjmuję to nowe wydanie, które po raz kolejny czyni książkę dostępną dla czytelników anglojęzycznych po niemal trzydziestoletniej przerwie.

Zwłaszcza dzisiaj książka ukazująca wzniosłe powołanie chrześcijańskiej miłości jest lekturą obowiązkową dla każdego, kto w wartościowy sposób pragnie przeżywać tę wielką tajemnicę.

Tomasz à Kempis mówi nam, że „miłość to wielka rzecz”. Tak samo małżeństwo.

ALICE VON HILDEBRAND